Rok Vty. Nr. 6.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Starozapustna*, dnia 7. Lutego 1841.

Religia.

Nieubłagana zawziętość.

Nierozsądna miłość własna rodzi nieprzełamany upór; a miłość własna i upór bywaią przyczyną nayzaciętszéy nieprzyiaźni, diabelskiéy zawziętości. Serce niemi zaięte, dalekie iest od prawdziwéy miłości Pana Boga; bo gdzie niema miłości bliźniego, a tam iéy nie ma, gdzie nieprzyiaźń się gnieździ, tam nadaremniebyś szukał i miłości Boga. Bóg nakazuie kochać bliźniego, przebaczać nieprzyiaciołom; a kto tego nie wypełnia, a mówi, że kocha Boga, kłamcą iest, powiada Jan św. Apostół: „Albowiem kto nie miłuie brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, iako może miłować?“ Ku tych tedy nauce, co powiadaią, że kochaią Boga, a bliźniego nienawidzą, niech posłuży to, co następuie: W trzecim wieku po Chrystusie, za czasów Waleryana Cesarza, żyło w mieście Antyochii dwóch Chrześcian w nayściśleyszéy przyiaźni. Jednemu było imie Sapricyusz, a drugiemu Nicefor. Pierwszy był Kapłanem, Nicefor zaś świeckim. Wierni i Poganie, zapatruiąc się na nich, mawiali: kochaią się iak rodzeni bracia. Zdarzyło się przecie, że razu pewnego poróżnili się z sobą; o co? tego nam dzieie nie wyłuszczaią. Dziwiło to wszystkich, a to tém bardziéy, że nie myśleli o zgodzie, lubo iako wyznawcy Iezusa nauki zważać byli powinni na owo napomnienie Pisma świętego: „niechay słońce nie zachodzi nad zagniewanemi głowami waszemi.“ Nierozsądna miłość własna wstrzymywała ich od tego, i utwierdzała w uporze. Żaden z nich nie chciał być pierwszym do poiednania; rosła nieprzyiaźń; wreszcie przyszło tak daleko, że ieden drugiego o podal na ulicy miiał, aby się nie zeyść. Po nieiakim czasie Nicefor, zastanawiaiąc się nad tém poróżnieniem, uznał swóy błąd, i przeięty szczerym żalem, starał się przez wspólnych przyiacioł pogodzić z Sapricyuszem. Daremne były ich usiłowania, chociaż trzy razy ponawiane. Serce Kapłana zatwardziało w uporze i stało się głuchem na słowa Zbawicielowe: „odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono.“ Nicefor, zwyciężywszy iuż raz siebie, staie się łatwieyszy do dalszych kroków; nie zraża się zawziętością dawnego przyiaciela, udaie się sam do niego, rzuca mu się do nóg i błaga: Oycze móy, przebacz mi dla miłości Boga. Ale nadeszły Sapricyusz stał niepoi ruszony; on, co iako duchowny, iako ogłaszaiący miłość Boga i bliźniego, dla samego przykładu winien był pierwszy podać rękę do zgody. — Niedługo potém wszczęło się prześladowanie Chrześcian. Między innymi poimano Sapricyusza i przy-

wiedziono przed pogańskiego starostę, aby się wyparł Chrystusa i ofiarował bałwanom. Nie uczynię tego, zawołał; iestem Chrześcianinem, Kapłanem. Roziątrzony iego stałością urzędnik, kazał go dręczyć wyszukanemi męczarniami. Wszystko zniósł mężnie Sapricyusz, wołaiąc: Nad ciałem masz moc, ale nie nad duszą; ta do Chrystusa należy. Widząc starosta, że go zmusić do bałwochwalstwa nie może, wydał na niego wyrok śmierci. Gdy go prowadzono na mieysce stracenia, zabieżał mu drogę Nicefor, rzucił mu się po raz drugi do nóg i błagał: Wyznawco Chrystusa, daruy mi, ieźlim cię w czém obraźił. Nieubłagany Kapłan odwraca od niego oczy i nie rzekłszy słowa, postępuie daléy. Lubo tylokrotnie wzgardzony, zabiega mu znowu Nicefor drogę, i znowu błaga: Wyznawco Chrystusów, zaklinam cię, przebacz mi, w czém iako człowiek ci przewiniłem. Oto cię Bóg uczcił koroną męczeńską; wyznałeś Chrystusa, a nie zaprzałeś się świętego imienia Jego przed wielu świadkami. Sapricyusz i tą razą nie wyrzekł słowa, źimny iak lód, twardy iak głaz na miłosierdzie ku bratu. Oprawcy szydzili z upokorzonego Nicefora, mówiąc: Ieszcześmy takiego głupca nie widzieli! czemuż ty od tego, który iuż na śmierć idźie, przebaczenia żądasz? a co ci on po śmierci zaszkodzić może? Wy nie wiecie, odpowie Nicefor, o co ia wyznawcę Chrystusowego proszę, ale Bóg wie. — Szedł Nicefor za Sapricyuszem aż na mieysce śmierci i tam raz ieszcze ponawia swoie błagania: Wyznawco Chrystusów, odpuść mi! wszak wiesz, iż napisano: odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono; proście, a dadzą wam; kołaccie, a otworzą. Iednakowo, mimo tyle prośb i zaklinania, Sapricyusz był tak uporny, okrutny, a ciężki człowiek, iż się serce iego, iako krzemień naytwardszy, użyć nie dało. Nie pomniał na to, co rzeczono: Ieźli nie odpuścicie, nie odpuszczę; iako mierzycie, tak wam odmierzę. Dla tego odstąpiła go teraz łaska boża, która go dotychczas w tak chwalebném wyznawaniu Chrystusa krzepiła. Bo gdy rzekł do niego kat: uklękniy i poday kark pod miecz! zapytał: czemu? odpowiedzieli oprawcy: iżeś nie chciał ofiar naszym bogom czynić, ani słuchać Cesarza dla swego Chrystusa. A on im na to: nie ścinaycie mnie, uczynię wszystko, co Cesarz rozkazał. — Usłyszawszy to zaparcie się Chrystusa Nicefor, zawołał zalany łzami: nie czyń tego, bracie miły; nie zapieray się Pana naszego Iezusa Chrystusa; nie ustaway i nie trać korony, na którąś iuż w mękach robił. Oto iuż u drzwi Chrystus, który ci się ukaże, a nagrodzi prace twoie i da lepszy żywot. Ale Sapricyusz nie słuchał téy dobréy rady, iak był nie słuchał błagania o przebaczenie i trwał w zaparciu się Zbawiciela. Co widząc Nicefor, na głos zawoła: I ia iestem Chrześcianinem! Wierzę w imię Pana naszego Iezusa Chrystusa, którego się ten zaparł; mnie miasto iego zetniycie. Oprawcy donieśli staroście o tém, co się stało. Kazał więc uwolnić wiarołomnego Kapłana, a ściąć Nicefora. A tak ten wziął zapłatę wiary, miłości, i pokory swoiéy świętéy, uczczony koroną męczeńską, a ów w nielitościwém sercu swoiém słusznie od téy łaski odpadł, którą Pan Bóg miłośnikom braterstwa i zgody obiecał.

Żadna ofiara, mówi Ksiądz Skarga, i własnéy krwi rozlanie i męczeńska śmierć za Chrystusa, bez miłości ku bliźniemu, pożyteczna nie iest. By był dobrze ten Sapricyusz i śmierć do końca na wyznaniu podiął, iako mówi św. Cypryan, bez miłości, pożytkuby mu zbawiennego nie

przyniosła; wszakże się iawnie pokazało, iż był nigdy korony męczeńskiéy ten niegodzien, który krew za Chrystusa wylewał, a małéy dla niego krzywdy odpuścić bliźniemu nie chciał. Znać, iż nie z miłości ku Bogu, ale z próżnéy chwały, Boga w mękach onych wyznawał. Bo i czart ma swoie męczenniki, którzy dla pychy i uporu swego, aby u ludzi za stateczne byli, śmierć podeymuią. „Ieźli tedy ofiaruiesz dar twóy do ółtarza, a tam wspomnisz, iż brat twóy ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twóy przed ółtarzem, a idź pierwéy ziednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiaruiesz dar twóy.“ Są słowa samego Iezusa Chrystusa.

Rozmaitości.

Postrzeżenia, z których gospodarz wnioskować może, iż będzie deszcz lub pogoda.

(Z dzieła S. hrab. W.)

(*Dokończenie.*)

Ieżeli daleko słychać dzwony, spodziewać się wiatru, lub odmiany powietrza. Ieżeli nietoperze gęściéy i dłużéy lataią iak zazwyczay, pewna nazaiutrz pogoda, i upał; przeciwnie, gdy nie wiele ich widać, i takowe piszcząc cisną się do domów, deszcz oznacza. Sowy w czasie słotnym ieżeli się odzywaią, pewna będzie pogoda. Toż samo znaczy, gdy kruki lataiąc krakaią. Kiedy ziemba świergocze, przepowiada deszcz i zimno; świerczenie wróbli to samo znaczy.

Kiedy w czasie pogody, gęsi i kaczki są niespokoyne, nurkuią w wodzie, wydaiąc głosy, nawałnicy blizkiéy spodziewać się trzeba. Kiedy pszczoły od ulów nie oddalaią się, a przed wieczorem do nich gromadnie się cisną i miodem nie są obciążone, albo gdy do późna pracuią, rzucaią się na ludzi, pewnie będzie deszcz. Gdy gołębie późno wracaią do gołębnika, kilku-dniowego spodziewać się deszczu. Ieżeli kury kąpią się w piasku, ieżeli koguty wieczorem pieią i w godzinach niezwyczaynych, odmiany się spodziewamy. Ieżeli kury wcześnie osiadaią, będzie pogoda; przeciwnie, gdy do późna żyruią, deszczu spodziewać się należy. Iaskółki uganiaiąc się nad wodą, deszcz obiecuią. Równie deszcz będzie, gdy muchy więcéy się naprzykrzaią. Gdy komary po zachodzie słońca wielkiemi kupami lataią, a czarne żuki przeciągaią, pewna pogoda. Ieżeli żaby dłużéy iak pospolicie skrzeczą, ropuchy z dziur swoich pod wieczór wyłażą, glisty na powierzchni ziemi pokazuią się, krety więcéy iak zawsze ryią, deszcz pewny. Ieżeli psy ziadaią trawę, deszczu spodziewać się. Ieżeli paiąki snuią paięczynę na drzewach, krzakach, na trawie, będzie pogoda. Ieżeli piiawka leży na dnie skręcona, bez ruchu, będzie pogoda; na deszcz podnosi się w górę, wyłaźi naywyżéy naczynia i tam zostaie póki pogoda się nie ustali; na wiatr kręci się i zwiia w wodzie, przed wielką burzą przebywa na suchém mieyscu i mocno oddycha. Te same doświadczenia mieć można, utrzymuiąc piskorza w słoiu szklannym, wodą napełnionym. Ieżeli bydło spiesznie powraca z pola, niespokoyne, i ryczy, a świnie znoszą słomę do barłogu, nawałnicy spodziewać się należy.

Wczesne przelatywanie wędrownych ptaków, iakoto: gęsi dzikich, żurawi, bocianów, czapli i t. d., przepowiadaią blizką zimę. Wielkie śniegi zimą, obiecuią urodzaie w roku przyszłym; przeciwnie zaś, gdy deszcze padaią. Słotna wiosna obie-

cuie zły urodzay co do zboża, ale obfitość siana. Ieżeli wiosna sucha i ciepła, spodziewać się pięknych owoców. Ieżeli wiosna zimna, mniéy robactwa, ale spóźnione żniwa i mało owoców. Słotna iesień nie obiecuie urodzaiów na rok przyszły. Po pogodnéy iesieni zima bywa wietrzna. W ogólności długie wiatry, posusze, upały, słoty i zimna, szkodzą roślinom i zwierzętom. Po słotnéy wiośnie i lecie, następuie pogodna iesień; ieżeli zima dżdżysta, wiosna bywa sucha; kiedy zaś iesień sucha, wiosna nayczęściéy mokra.

Iak sobie poradzić, gdy się kto oparzy.

Oparzywszy się gorącą wodą, nayprościeyszy iest sposób owinąć całe oparzone mieysce surową bawełną, czyli watą, oskubawszy ią wprzódy z kleiu, którym zwykle powleczona bywa. W niedostatku iéy, skutkuie także bardzo zimna woda; lecz strzedz się należy, aby oparzonéy części ciała nie kłaść we wodę i w niéy trzymać, lubo to bardzo ból uśmierza. Naylepiéy iest zmaczać iaką chustę, wyżdżąć ią, na oparzone mieysce przyłożyć, odnawiaiąc przykładanie, ile się razy chusta rozgrzeie. Bardzo także uśmierza się ból, przykładaiąc na oparzeliznę przynaymniéy na palec grubo uskrobanych kartofli. Ieżeli się środków tych użyło wcześnie, zapobiega się przez to ropieniu. Tym końcem starać się należy, aby do wyciśnienia zbieraiącéy się pod pęcherzem cieczy (serum), iak naymnieyszy zrobić otwór i żeby skórki wzdętéy nie obcinać. Ieżeli się zaraz z początku obkładało bawełną, potrzeba po 6 lub 8miu godzinach zayrzeć, czyli się porobiły bąble; te przebiia się iak nayostrożniéy i znów bawełnę przykłada.

Skoro się kto oparzy gorącym oleiem, masłem lub innym tłuszczem, dobrze iest obkładać oparzeliznę wodą wapienną, z oleiem lnianym w równéy ilości zmięszaną. Taką gęstawą massą nasmaruie się płatek i przykłada się na ranę, maczaiąc plaster ten ile razy tego potrzeba.

Oparzywszy się spirytusem lub tym podobną cieczą, dobrze iest przykładać na oparzeliznę mąkę pszenną albo żytnią; przez to nie tylko ból się uśmierza, ale się też zapobiega robieniu się bąbli.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T.* Borowicz.)